

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ŻŁODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: **2 złote**, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol
GENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pr. II. 143/27

2

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny w Krakowie jako prasowy po wysłuchaniu zdania Prokuratora orzekł:

I. Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10 maja 1927 Nr 45 Dzupp. Nr. 398 dokonane przez Dyрекję Policji w Krakowie zajęcie czasopisma p. t. „Wieniec Pszczółka“ z dnia 9 października 1927 Nr. 40 zarządzonego dnia 4. X. 1927, z powodu treści artykułu wstępnego p. t. „Co się dzieje wkoło nas“ od słów: „Co słyhać w kraju?“ do końca, na podstawie art. 1 rozp. Prez. Rzpltej z dnia 10 maja 1927 r. Dzupp. Nr. 45, poz. 399, albowiem autor tego artykułu rozsiewa drogą publicznego ogłoszenia

w prasie nieprawdziwą wieść niepokojącą bezpieczeństwo publiczne,

II. a natomiast odmawia się wnioskowi Dyrekcji Policji w Krakowie o zatwierdzenie zajęcia tego artykułu z powodu, że zawiera znamiona występkę z § 300 u. k., albowiem Sąd w treści inkryminowanego artykułu nie dopatruje się znamion wyst. z § 300 u. k.

III. Zakazuje się po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej rozpowszechniania powyższego czasopisma.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Wieniec Pszczółka“, po myśli art. 77/3 cyt. rozp., aby w najbliższym numerze czasopisma orzeczenie niniejsze zamieściła.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.
w Krakowie, dnia 8 października 1927.
Podpis nieczytelny.

Stan Skarbu Państwa.

Mówi się dużo — zwłaszcza teraz przy zaciąganiu pożyczki zagranicznej — o stanie skarbu naszego państwa. Dobrze będzie, jeśli wszyscy wiedzieć będą dokładnie, jak sprawa ta wygląda na podstawie cyfr urzędowych.

Ministerstwo Skarbu wydaje raz na miesiąc książeczkę pod tytułem: „Biuletyn statystyczny Ministerstwa Skarbu“. W numerze 5 tego „Biuletynu“ mamy poraz pierwszy ogłoszony bilans funduszków obrotowych Skarbu Państwa w dniu 31 maja 1927 r. Ten bilans, to

decydujące źródło

do wiadomości o stanie kasy Państwa. Jak on wygląda?

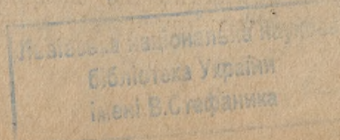
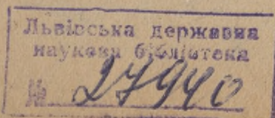
W dniu 31 maja miał minister skarbu w swym

zarządzie razem 457 milionów 700 tysięcy złotych. Z tego własność skarbu stanowiło 233 milionów 500 tysięcy złotych, reszta, to

pieniądze cudze,

które na razie w depozycie rządowym się znalazły. Wśród pieniędzy cudzych są np. pieniądze śląskie i podatki gminne w wysokości 22 milj. zł., depozyty 45 milj., fundusze specjalne 33 milj., rachunki bieżące 69 milj. i t. d.

Niech jednak nikt nie sądzi, że całą tę istotnie wielką sumę 457 milj. zł. Minister skarbu trzyma w gotówce. Naprawdę, to w gotówce ma Minister: w kasach rządowych 61 milj.; w papierach procentowych 25½ milj.; w Banku polskim 100 milj. — razem 186 milionów złotych. Resztę pieniędzy Minister skarbu





01518722Q

pożyczył na krótki czas:

- a) Bankowi Rolnemu 30 milj. zł.
 - b) Bankowi Gospodarstwa Krajow. 64 milj. zł.
 - c) Pocztowej Kasie Oszczędności 19 milj. zł.
 - d) urzędnikom (zaliczki) 32½ milj. zł.
 - e) innym (zaliczki specjalne) 82 milj. zł.
- Razem pożyczył Rząd okrągło 228 milj. złotych. W innych — jak pisze — aktywach ma Rząd 43½ milj. zł.

Gdyby więc postawić teraz pytanie: czy Rząd tak z miesiąca na miesiąc może te pożyczone pieniądze odebrać i na co innego użyć? — to na to odpowiedź będzie prosta: nie!

Rząd nie może tych pieniędzy odebrać,

bo z urzędników butów nie ściągnie, a banki te pieniądze pożyczę rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom i t. d. i tak nagle odebrać tych pieniędzy nie można. A gdyby nawet można było odebrać, to złą byłaby taka polityka Rządu.

Jeżeli więc Rząd liczyć się musi z tem, że owych 228 milj. zł. tak łatwo odebrać nie może, i że oddać trzeba choć w części obce pieniądze, a tych jest 224 milj. zł., to się okaże, że

Rząd wolnej gotówki nie ma zupełnie.

W praktyce będzie oczywiście tak, że Rząd będzie miał dość dużo funduszy obcych, których na krótko używać może, ale na funduszach obcych gospodarki na trwałe opierać nie podobna.

Uważam za słuszną obecną gospodarkę Ministra Skarbu, iż nie spieszy się on z oddaniem obcych pieniędzy, a

używa ich na pożyteczne kredyty

w bankach państwowych. Dobrem jest i to, że co miesiąc oszczędza Minister po kilkanaście milionów złotych i w ten sposób

uzupełnia zapas gotówki

skarbu. Ta oszczędność wynosiła: w maju 20 milj., w czerwcu 19 milj., w lipcu 26 milj. z., w sierpniu 28 milj. zł. Ale niedobrze jest, że Minister skarbu

wbrew wskazówkom Rady finansowej

wydał bezpowrotnie w pierwszych 4 miesiącach tego roku budżetowego o 50 milj. zł. za dużo i to częściowo

niegodnie z ustawą skarbową.

Zaznaczyć przytem należy, że te oszczędności mógł robić Minister skarbu głównie dzięki temu,

że urzędnikom obcina się jeszcze w myśl ustawy sanacyjnej z 22 grudnia 1925 r. pensje i że tego roku prawie

nie się nie buduje,

nie reguluje rzek i t. d. Urzędnicy obliczają, że Rząd zarobił na nich przez te obcięcia w r. 1926 okrągło 400 milj. zł., a w pierwszym półroczu tego roku 220 milj. i zarabia dalej co miesiąc okrągło 36 milj. zł. Dać więc urzędnikom to, co im przyznaje ich ustawa uposażeniowa, a odrazu

zniknie cała oszczędność

w skarbie i odrazu okażą się braki. Nie będzie też nic na inwestycje, na budowę gmachów państwowych, na budowę dróg i mostów, na regulację rzek. A my mamy zapowiedź Rządu, że na te cele będą pieniądze.

Co z tego wynika? Wynika to, że Rząd ma trochę swoich pieniędzy głównie dlatego, że

oszczędza na urzędnikach

i że nie buduje. Wynika i to, że Rząd miałby tych pieniędzy

o kilkadziesiąt milionów więcej,

gdyby oszczędzał i tam, gdzie oszczędzać w myśl budżetu powinien, a co świeżo posłowie Z. L. N. w interpelacji sejmowej Ministrowi skarbu wytknęli. Wynika z tego, że jeśli nie ma przyjść konieczność podwyższenia podatków — to Rząd

oszczędzać musi rozsądnie.

Miedzy nami a rządem jest ta różnica, że my twierdzimy, iż trzeba uporządkować urzędy i administrację, a przez to oszczędzimy dużo, że trzeba podzielić zakres działania w kraju, a także i podatki, celowo i dokładnie między Rząd, powiaty i gminy, a

przez wprowadzenie ładu

w te sprawy znowu dużo oszczędzimy, że w gospodarkę wojskową także bez końca wkładać nie można. Rząd z urzędów wyrzuca niemiłych mu urzędników i oficerów na emeryturę, a w ich miejsce bierze nowych, reformy podatków, reformy urzędów nie przeprowadził, — a oszczędza na inwestycjach i urzędach.

Oszczędzać trzeba, ale celowo i rozumnie.

Skarb Państwa jest w dalszym ciągu ubogi; na wydatki zbędne go nie stać, a kraj czeka na inwestycje.

STANISŁAW RYMAR.

Przemówienie Dra Głębińskiego

prezesa Klubu parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego, wygłoszone dnia 20. września b. r. na posiedzeniu Klubu. (Dokończenie.)

MIESZCZAŃSTWO POLSKIE.

Nasz postulat popierania mieszczaństwa polskiego, celem unarodowienia naszych miast i wyparcia, a przynajmniej stanowczego ograniczenia żywiołów, nie związanych z ideą państwową, które opanowały naszą organizację handlową,

kredytową, a częściowo także przemysłową i rzemieślniczą — został podjęty w formie popierania „stanu średniego“, ale w duchu zupełnie przeciwnym naszemu programowi. Nam wcale nie szło o utrwalenie dzisiejszych faktycznych monopolów żydów w dziedzinie dostaw i koncesji państwo.

wych, ale przeciwnie o udział **Polaków** w tych dostawach i koncesjach w wyższej mierze, niż pozostawiły nam rządy zaboreze. Nam również nie szło o utopienie naszego kupiectwa i rzemiosła we wspólnych organizacjach zawodowych, ale o wzmocnienie własnych organizacji polskich i wydatne ich popieranie moralne i materialne.

PARTYJNICTWO.

Od pierwszych początków naszej niepodległości występowaliśmy przeciw partyjnictwu w Polsce, rozwielnionemu już w czasie wojny światowej szczególnie w b. Królestwie Polskiem i w Zachodniej Małopolsce. Stronnictwa, oparte o program polityczny, istnieją wszędzie i są konieczne w życiu konstytucyjnym. Ale koterje jawne i tajne, spółki polityczne o egoistycznych dążnościach, bez jasnego programu, posłuszne rozkazom ukrytych jednostek i organizacji, działające nieraz świadomie lub nieświadomie pod wpływem obcych interesów, powinny być z naszego życia politycznego wykorzenione. Z tego powodu dążyliśmy i dążymy stale do **jedności obozu narodowego** pod hasłem siły i solidarności narodowej, a **solidarność tego obozu w parlamencie jest dowodem, że nasze usiłowania nie były bezskuteczne.** Za naszym przykładem wystąpił przeciw „partyjnictwu” także obóz rządowy, ale działalność jego jest sprzeczna z podjętym hasłem. **Partyjnictwo było i jest na lewicy, niema go na prawicy.** Tymczasem rząd i jego zwolennicy wydali walkę właśnie prawicy pod nazwą „endecji”. Rząd nie zdołał skupić stronnictw lewicowych i centrowych, przeciwnie pod jego patronatem powstały nowe zwalczające się partje o nieznanych programach. Mamy więc nowy przykład próżnych haseł, którym czyni urągają.

GOSPODARSTWO NARODOWE.

Od początków naszego życia państwowego mieliśmy i mamy w naszym programie konsolidację gospodarstwa narodowego na zasadzie **solidarności wszystkich warstw narodu i szczególnego opiekowania się warstwami niższymi, stanowiącemi podstawę siły narodowej.** Gdy wskutek zniszczeń wojennych w wojnie światowej, wojny z rosyjską bolszewją i najazdu ukraińskiego, gospodarstwo narodowe zostało podcięte i skarb państwa był zrujnowany, czyniliśmy wszelkie wysiłki, aby dopomóc odrodzeniu wytwórczości kraju, bilans handlowy i finanse państwowe doprowadzić do równowagi, wbrew licznym przeszkodom, czynionym nam w Sejmie i poza Sejmem. Usiłowania nasze mogły liczyć na powodzenie tylko w łączności z innemi stronnictwami w Sejmie.

SKARBOWOŚĆ.

Stąd powstała konieczność kompromisów z innemi stronnictwami, celem stworzenia wspólnych rządów w państwie, chociażby kosztem chwilowego powstrzymania realizacji innych postulatów naszych. Doprowadziliśmy po upadku

rządu Wład. Grabskiego w tym celu do rządu koalicyjnego wraz z stronnictwem Piasta i socjalistami pod hasłem **równowagi budżetowej. Cel ten został nareszcie osiągnięty,** przy chwilowym poświęceniu praw przyznanych prawnie warstwie urzędniczej. Już w kwietniu r. 1926, minister skarbu Zdziechowski mógł wskazać na osiągniętą równowagę budżetową i mógł zapowiedzieć, że niebawem przystąpi do podwyżki płac urzędnikom z przewidywanych nadwyżek budżetowych. Nastąpił jednak przewrót majowy i **nowy rząd zbiera owoce naszych wieloletnich zabiegów i ofiar warstwy urzędniczej.** Z jakimże zdumieniem czytam w dziennikach świeże expose p. ministra skarbu **Czechowicza, który, wbrew oczywistej prawdzie historycznej, opowiada, jakoby „rząd marszałka Piłsudskiego odziedziczył po rządach poprzednich finanse państwowe doprowadzone do stanu rozpaczliwego i niemal beznadziejnego“.** Wierzyć się nie chce własnym oczom, gdy się czyta coś podobnego! Cóż właściwie zdziałał pan minister skarbu Czechowicz na polu finansowem? **Podwyższył ceny produktów monopolowych i zbierał żniwo z trudów swoich poprzedników.** Podobne przechwałki nie są dopuszczalne w ustach odpowiedzialnych kierowników skarbowości publicznej.

Niewątpliwie dochody państwowe w monecie obiegowej wzrosły i można liczyć w stosunku do dochodów przeszłorocznych w budżecie na nadwyżkę w wysokości około 450 milionów złotych. **Faktycznie nadwyżka ta będzie mniejszą,** ponieważ **przekroczenia budżetowe** już w pierwszych czterech miesiącach wyniosły 50 milionów zł. i spowodowały nas do wniesienia interpelacji do pana ministra. Wzrost dochodów jest częścią wynikiem **powiększenia się dochodów z ceł, z powodu znacznego powiększenia się dowozu obcych towarów,** częścią polepszenia się konjunktury w całej Europie, częścią zaś **wzrostu drożyzny,** która także skarbowi państwa w podatku dochodowym, przemysłowym i innych przynosi swoją daninę. Nie pora jednak jeszcze tryumfować z tego powodu. Wzrost dochodów zaledwie wystarcza na **spełnienie obowiązku względem urzędników zaciągniętego, mianowicie na wyrównanie im płacy do należnej wysokości, np. 54 groszy za punkt. Po spełnieniu tego obowiązku nie będzie mowy o nadwyżce budżetowej.** Gdybyśmy dochody naszego skarbu wyrazili w **złocie,** okazałoby się, że dochody z danin i monopolów **nie dosięgają** jeszcze cyfry dochodów w złocie, osiągniętej w r. 1924. Kursy naszych papierów pożyczkowych zagranicznych podniosły się tak samo, jak papierów bułgarskich, greckich, węgierskich i innych, dzięki światowej konjunkturze rynkowej i ogólnemu spadkowi powojennej stopy procentowej. Nie chcę tu szczegółowo analizować wywodów pana ministra, bo nam wszystkim zależy na tem, aby skarbowość państwowa, kredyt nasz i wytwórczość rozwijały się jak najpomyślniej.

Każdy autokratyczny rząd znajduje także poza sferami rządowymi chwalców i pochlebców, żądnych jego protekcji, nawet w obozie t. zw. uczonych w okresie absolutnych państw na zachodzie znaleźli się prawnicy i ekonomiści, którzy pochwalali fałszerstwo monet, jako święte prawo panujących, a nowe podatki konsumcyjne nazywali „odkryciem kopalni złota“. Także nasz rząd ma takich samych chwalców, ale pan minister skarbu postąpi rozumnie, jeżeli tych **pochlebców** nie będzie brał poważnie.

OSWIADCZENIE.

Mimo wszelkich trudności, jakie nasz klub parlamentarny ma do zrealizowania naszego programu, pójdziemy dalej naszą drogą jasną i prostą, lubo nie usłaną różami. Jesteśmy sługami naszego państwa i narodu i wytrwamy do końca w służbie najwyższych ideałów, jakie nas wszystkich ożywiają. Wierzimy mocno, że Polska stanie się państwem naprawdę praworządne i wywalczy sobie należne miejsce w rządzie państw cywilizowanych świata. Do nas należy spełnienie naszego obowiązku w Sejmie i w społeczeństwie, uświadamianie jak najszerszych warstw narodu, że cel ten tylko przez szczerą realizację naszego programu państwowego i narodowego może być osiągnięty.

Konfiskaty.

W poprzednim numerze — jak wiadomo naszym Czytelnikom — został skonfiskowany artykuł wstępny p. t. „Co się dzieje wkoło nas“, napisany przez pośia Stanisława Rymara, a omawiający nasze stosunki względem Niemiec, Rosji i Litwy, oraz sprawę pożyczki amerykańskiej. Konfiskata nastąpiła ze strony policji na podstawie majowego dekretu prasowego, uznanego jednomyślną uchwałą sejmową za nieważny.

Każda konfiskata ma dwojaki skutek: pozbawia Czytelników wiadomości, które redakcja uważa za prawdziwe i którymi pragnie się podzielić z Czytelnikami, a ponadto **rujnuje materialnie wydawnictwo**.

Gazety można obecnie podzielić na dwie grupy: popierające wszelakie pomysły rządowe i za to wzajemnie przez rząd popierane, oraz gazety opozycyjne, nie rozplywające się w bezmyślnych pochwałach, patrzące krytycznie na to, co się dzieje i wykazujące śmiało, co uważają za złe, nie dla obecnego rządu, lecz dla Narodu i Państwa. Typowym przykładem pisma pierwszego gatunku jest wydawany przez p. Stapińskiego „Przyjaciel Ludu“. Każdą rzecz, choćby najgorszą dla ludu, chwali, jeśli to tylko odpowiada polityce rządowej. Za to chroniony jest przed konfiskatą, a **sowiec nagradzany z funduszów rządowych**. Wskazywaliśmy kilkakrotnie, jak p. Stapiński przeholował w pochwałach dla p. Piłsudskiego. Z tych pochwał wynikały wnioski

bardzo ujemne. Gdyby nasza gazeta zaczęła w ten sposób wychwalać szefa rządu, niewątpliwie uległaby konfiskacie. Są to **pochwały nieszczerze, a chytre, bo dwuznaczne**. I jeśli kiedyś zwolennicy p. Stapińskiego zarzucą mu, że przecież bardzo gorąco popierał rząd pomajowy, p. Stapiński oburzy się i zawoła: „To się u was nazywało pochwałą?!“ A tymczasem chwali i jest za to hojnie opłacony; wprowadzie z kasy państwowej, ale z **kieszeni społeczeństwa**. Przed trzema tygodniami zamieścił „Przyjaciel Ludu“ **osiem stron inseratów przedsiębiorstw państwowych, biorąc po 600 zł za stronę**. Na pozór wszystko jest w porządku. Rząd ma czyste ręce, bo nie wchodził przy wypłacaniu subwencji w **bezpośredni kontakt** z p. Stapińskim, a p. Stapiński może śmiało mówić, że od rządu pieniędzy nie brał, tylko od przedsiębiorstw.

Hasłem rządu pomajowego była **walka z nieprawością, z przekupstwem**. Udało mu się to — jak widzimy — znakomicie: wszelkie nieprawości zniknęły, a o przekupstwie ani nie słychać.

O **czem i jak** należy pisać, aby gazeta nie była skonfiskowana? **Niewiadomo**. Zdarzały się takie wypadki, że np. artykuł, opisujący pobyt p. Premjera na zjeździe legjonistów w Kaliszu **był wydrukowany w czterech gazetach** i przeszedł szczęśliwie przez gęste sito cenzury, a **za dosłowny przedruk** tego samego artykułu „Gazeta Poranna Warszawska“ została skonfiskowana. Wynika z tego, że ocena, czy jakiś artykuł ma być skonfiskowany, zależy nie od **prawa**, równego dla wszystkich, lecz od **osoby**, która konfiskatę zarządza.

Mamy obecnie przedsmak tego, co czeka gazety narodowe, gdy zawrze walka wyboreza po rozwiązaniu obecnego sejmu. Historia się powtórza; to, co dziś jest — już było; to, co będzie — już także było. I tak jak przedtem, **zwyciężyła idea narodowa**, tak i w przyszłości zwycięży. W to wierzymy! Lux

O czem pisać nie wolno.

Chrześcijańsko-demokratyczny dziennik „Głos Narodu“ zamieszcza w Nrze 274 z dnia 9. b. m. znakomity artykuł, następującej treści:

„**O pożyczce pisać nie wolno**. Ograniczamy się zatem do podawania informacji, jakie o toczących się jeszcze ciągle układach zamieszcza zbliżona do rządu prasa warszawska. Jeśli pożyczka będzie podpisana, a warunki jej okażą się korzystne, to artykuł nasz, winszujący rządowi sukcesu, nie będzie skonfiskowanym. Zgoda inaczej byłoby zapewne, gdyby redakcja wyraziła o umowie pożyczkowej opinię ujemną lub choćby krytyczną. **Wobec groźby konfiskaty, niezawisłe dzienniki będą musiały milczeć**. Możliwe jest jednak, że rokowania pożyczkowe zostaną przerwane lub zerwane. Wtedy, aby uchronić się od konfiskaty, musielibyśmy napisać (nie mając pojęcia o otrzy-

many w ścisłej tajemnicy szczegółach rokowań), że rząd marszałka Piłsudskiego uratował Polskę od jarzma kapitalistów amerykańskich, jak to już z okazji przerwania układów pisała t. zw. czerwona prasa warszawska, lub do komunikatu rządowego nie dać żadnego komentarza.

O czymże zatem pisać, by nie narazić pisma na konfiskatę i proces? **O sprawie gen. Zagórskiego?** Jeśli chodzi o to, jaką jest nasza opinia o tej złowrogiej tajemnicy, to wyraził ją w naszym i w waszem, czytelnicy, imieniu w słowach męskich i mocnych **prof. Zdziechowski**. Rozumiemy się wszyscy doskonale i zdajemy sobie sprawę z tych niszczących skutków, jakie niewyjaśnienie tajemnicy wywoła w naszym życiu publicznym. Nie o rząd nam chodzi, bo ten jest, jak każdy rząd, przemijającym epizodem w życiu narodu, **ale o zdrowie moralne społeczeństwa**. Przyjdzie czas, kiedy ci publicyści rządowi, którzy dziś drwią cynicznie z naszych niepokojów, przekonają się, jaką przełomową rolę w psychice społecznej odegrała — nie sprawa gen. Zagórskiego, **ale tajemnica gen. Zagórskiego**. Sprawa kończy się i ludzie o niej zapominają, a tajemnica trwa i działa...

Przeczuwają to trochę publicyści sanacyjni i dlatego z taką radością przyjęli wiadomość o rzekomem wykryciu autorów ulotki o **generale Zagórskim**. Sądziło się, że będą mogli do tajemniczej sprawy doczepić polityczną intrygę. Okazało się jednak, że wprowadziło **kilku akademików** przepisywało i kolportowało nadesłaną ulotkę, ale **autorami jej nie byli**. Któż zresztą tej ulotki nie kolportował? Piszący te słowa, który ulotkę otrzymał, zapytywany był przez wszystkich, dosłownie wszystkich znanych w Krakowie, o jej dokładną treść. Z prowincji nadechodziły listy o wysłanie jej kopji. **Ulotkę przepisywano w całej Polsce**. Taki jest zawsze skutek obostrzeń cenzuralnych i utrzymywania się tajemniczych afer w kregu zainteresowań ogółu. **Jeszcze niebezpieczniejszą od pisanej jest ulotka ustna**, czyli poprostu plotka rozchodząca się z szybkością epidemii po kraju całym; dziś o **gen. Zagórskim**, jutro o **pożyczce**, pojutrze o **Litwie**. Nie znajdzie jej policja w żadnym lokalu, nie skonfiskuje najinteligentniejszy cenzor. Mamy wrażenie, że jej bakcyle krążą już chmurami całymi po miastach.

Nie możemy także pisać całej prawdy o wzruszających **protestach przeciw wprowadzeniu języka ukraińskiego do szkół polskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej**. Nastrój ich uroczysty i żałobny przypomina słynne **protesty przeciw uciskowi szkolnemu w Prusiech przed wojną**. Na zgromadzeniu w Równem ludzie płakali, że muszą bronić polskości ziemi i szkoły w nierodnej Polsce. Po zebraniu udali się tłumnie przed posąg Matki Boskiej, by w modlitwie poskarżyć się na swoją krzywdę...

Nie będziemy także omawiali takich wypadków jak ostatnie **rozrzedzenie wiecu chłopskiego w Tarnowie przez policję**. Może jednak wolno

wyrazić zdanie, że w Małopolsce Zachodniej rozpędzanie zgromadzeń chłopskich wywoła skutki diametralnie przeciwne zamierzonym. Na terenie, gdzie żyje **tradycja Badeniowskiego tępienia ruchu ludowego** nie daje świetniejszej aureoli przywódcom chłopskim, jak areszt lub zakaz zgromadzenia. **W kilku dniach będzie ten fakt znanym w tysiącach wsi...** A jaka korzyść dla rządu? Jutro Piastowcy urządzą **setki zebrani** na wsiach! Nie starczy policjantów na ich rozwiązanie! No i zebrania będą teraz kilkakrotnie **liczniejsze**. Czyżby cel taki miano na oku?

Polityka pozostaje sztuką i umiejętnością, nawet w okresie rządów sanacyjnych. Dzisiejsi rządcy winni pamiętać, że **zakazy i konfiskaty są środkami administracyjnymi, których trzeba umieć używać**. Dobrze użyte dają korzystne rezultaty, ale użyte nie w porę i niezręcznie — przynoszą skutki, o których pisać nie będziemy, z obawy konfiskaty. Ale za to szeroko o nich pisze historia. **Podręczniki historii nie zostały dotąd skonfiskowane**. Można je więc przeczytać!
Jan Matysik.

P. Rataj swoje — a p. Piłsudski swoje.

Najwyższy Trybunał Administracyjny będzie musiał rozstrzygnąć, czy majowy dekret prasowy p. Prezydenta jest ważny, czy unieważniony.

Sejm powziął jednomyślną uchwałę, że słynny dekret kagańcowy stracił ważność i zawiadomił o tem pisemnie p. Premjera. P. Piłsudski w długim wywodzie prawniczym starał się wykazać, że uchwała sejmowa nie jest ustawą, a więc nie jest obowiązany jej słuchać. Na to otrzymał od p. Marszałka Rataja nowe pismo, stwierdzające na podstawie poprzednich uchwał, że ta forma, jakiej użył Sejm, unieważniając dekret prasowy, powinna rząd obowiązywać.

Zdawałoby się, że jest to sprawa dla każdego zdrowo myślącego człowieka zupełnie jasna. Dekrety, wydane przez Prezydenta, traca ważność, jeśli po zebraniu się Sejmu zostaną przezeń odrzucone. Rząd przedłożył Sejmowi dekret prasowy — **cały Sejm oświadczył się przeciw** temu dekretowi. I nad czem tu dyskutować?

Na pozór jest to sprawa jasna i prosta. Ale ponieważ żyjemy — jak wiadomo — w państwie **praworządnem**, więc rząd trzyma się ściśle litery prawa. Jedni prawnicy mówią „**tak**“, drudzy mówią „**nie**“. Marszałkowi Sejmu nie trafiają do przekonania wywody Premjera i naodwrot p. Piłsudski nie przyznaje racji p. Ratajowi.

Najwyższa instancja prawnicza musi orzec, kto ma rację.
A. S.

Niech nie zabraknie nikogo z naszych Przyjaciół w wykazach darów na Fundusz Brasowy.

Sytuacja się wyjaśnia

Tygodnik lwowski „Ojczyzna“ podaje w numerze 42 z dnia 9 b. m. następujące uwagi na temat stronnictw i panujących w nich fermentów:

Zarówno w pierwszym Sejmie Ustawodawczym, jak i następnym nie było **osobnego** stronnictwa **piłsudczyków**, czyli jak ich dziś nazywamy — **sanatorów**. Jako **osobne** stronnictwo pojawili się sanatorzy **dopiero po przewrocie majowym**.

Ale **sanatorzy byli przedtem**. Istnieli oni we wszystkich niemal stronnictwach z wyjątkiem stronnictwa „Związku Ludowo-Narodowego. Jednakowoż też we wszystkich tych stronnictwach działali. Przeglądając się pilnie naszym dziejom od uzyskania niepodległości, można bardzo dokładnie przedstawić sobie **rolę i działalność sanatorów**.

Oto **działalność** ta polegała na tem, aby nie **doпустить do utworzenia się większości polskiej w Sejmie**, a w ten sposób przeszkodzić temu, aby nasz Sejm, aby nasze ciała ustawodawcze były **zdolne do pracy**. Gdy więc doszło do porozumienia ósemki z **Piastem**, to **część sanatorów natychmiast opuściła Piasta**, a część następnie, rozbijając w ten sposób pierwszy rząd Witosza. Gdy następnie poseł Tugutt, prezes „Wyzwolenia“ szedł na jakieś porozumienie wszystkich stronnictw polskich w Sejmie, to **sanatorzy zbuntowali mu klub** i on prezes tego klubu, musiał zeń wystąpić.

Gdy po upadku rządu Grabskiego w kraju pachniało zamachem, a wszystkie polskie stronnictwa zrozumiały, że trzeba pójść razem dla ratowania kraju i ustroju demokratycznego przed rozkładem lub nieobliczalną dyktaturą, to na to porozumienie poszła Polska Partja Socjalistyczna, ale nie poszło „Wyzwolenie“ i „Stronnictwo chłopskie“, w których to partjach **wpływy sanatorów były zbyt silne**.

Gdy rząd koalicyjny upadł w kwietniu 1926 r., a to z powodu opuszczenia go przez P. P. S., to wiadomym było ogólnie, iż socjalistów do tego kroku pchnęli **zwolennicy sanacji**, jak **Moraczewski, Jaworowski, Hołówko** i inni.

Po upadku rządu koalicyjnego doszło do porozumienia między ósemką, **Piastem** i **Nar. Partją Robotniczą** i w ten sposób powstał drugi rząd Witosza. Podobnie, jak przedtem, po porozumieniu się **Piasta** z ósemką **wystąpili z Piasta sanatorzy z Dąbskim i Brylem**, tak znów wtedy, po przyłączeniu się do porozumienia **Narodow. Partji Robotniczej**, również **sanatorzy opuścili jej szeregi**.

Gdy rozpoczął się zamach majowy, było wiadomym, że „P. P. S.“, „Wyzwolenie“ i inne grupy lewicowe **poparły ten zamach pod wpływem znajdujących się w ich łonie sanatorów**.

Od półtora roku mamy rządy „sanacyjne“. Półtora roku, to czas dostateczny, aby **sytuacja się wyjaśniła**. I wyjaśnia się ona w tym kierunku, że staje się wiadomym kto jest za, a kto jest przeciw tym rządóm.

Ostatnio zaszedł fakt ważny. Oto P. P. S. od dłuższego już czasu pozostająca w opozycji do

rządu, ale opozycji chwiejnej, zdobyła się na krok ostateczny: **wykluczyła z partji posła Moraczewskiego**, ministra w obecnym rządzie. Na to odezwali się natychmiast siedzący w tej partji **sanatorzy**, jak **Hołówko**, urzędnik Ministerstwa Spraw zagranicznych i poseł **Jaworowski**, prezes warszawskiej organizacji P. P. S. i zgłosili swe wystąpienie. W ten sposób **po oczyszczeniu Piasta, następnie Narodowej Partji Robotniczej, przyszła kolej na P. P. S.**

Ostatnio i „Wyzwolenie“ oczyszcza się. Sanatorzy z tego stronnictwa utworzyli najpierw „**Klub Pracy**“, a za drugim rozłamek „**Stronnictwo chłopskie**“. Przed kilku dniami wystąpił z „Wyzwolenia“ **sen. Zubowicz** sanator i wstąpił do Klubu Pracy.

Jeszcze tu i tam są jacyś sanatorzy porozrzucani. Oto w „Piastie“ ciągnie za sanacją poseł **Szmigiel**, ale zdaje się, niebawem zostanie z „Piasta“ **wykluczony**. Życzyć sobie należy, aby to **siedzenie sanatorów w innych stronnictwach się skończyło — niech idą do siebie, a nie mącą wody. Dość już mącili przez ośm lat**.

Mają sanatorzy swój obóz, mają swoje stronnictwa. Obóz ten w ostatnich czasach szybko się tworzył. Obecnie jak to widać z różnych oświadczeń samych sanatorów, **jest on już gotowy**. Stanowią go: „Partja Pracy“, Stronnictwo chłopskie z Dąbskim i Brylem, „Związek Naprawy Rzeczypospolitej“, „Strzelec“, konserwatyści, ci co byli na zjeździe w Nieświeżu i Dzikowie, Undo i ortodoksi. **Ci wszyscy mają pójść razem do wyborów**.

Dobrze, niech idą! **Przeciw nim pójdzie cały naród polski, którego stronnictwa i organizacje polityczne, macone, zakłócone i dezorganizowane w ciągu ośmiu lat — zostały na szczęście już oczyszczone z sanatorów**.

WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Radykalne stronnictwa chłopskie.

W Polsce posiadamy **tyle rozmaitych stronnictw**, że nawet człowiek wykształcony z wielkim trudem potrafi się w nich orjentować i odróżnić jedno od drugiego. Zwłaszcza już wieś jest pod tym względem nieszczęśliwą i stronnictwa różne obsiadły ją, jak muchy. Jest chyba rzeczą dla każdego zrozumiałą, że jak między ludźmi niema wszystkich dobrych, ale są i źli, przewrotni, tak samo i między stronnictwami pracującymi na wsi, są jedne dobre, ale są też i stronnictwa złe, nieuczciwe, rewolucyjne.

I właśnie o tych złych, nieuczciwych, czyli — jak je krótko nazywamy — **radykalnych stronnictwach**, chcę kilka słów napisać.

Do radykalnych stronnictw chłopskich należą obecnie 3 partje, gdyż czwartą już rząd rozwiązał, a jej posłów osadził w więzieniu Mokotowskim, gdzie dotąd siedzą. (Przyjdzie kolej i na dalsze trzy). Największą liczebnie, ale i najmłodszą partją, jest „**stronnictwo chłopskie**“, na czele którego stoi poseł **Bryl**, okazujący wielkie sympatje dla

bolszewizmu. Wiadomą jest rzeczą, że wraz z kilku posłami jeździł do sowieckiej Rosji, a po powrocie z niej miał w kraju odezwy o Rosji. (Szkoda, że w niej nie został, kiedy mu tak się podoba). Stronnictwo to powstało jako **zlepek z kilku partyj.** Sam Bryl do maja 1924 roku należał do stronnictwa „Piasta” i był wiceprezesem stronnictwa. Widząc jednak, że w „Piaście” kariery nie robi, oderwał się z kilku posłami. Chcąc stworzyć nowe stronnictwo wszedł w zgodę z Janem Stapińskim, starym, skrajnym demagogiem, redaktorem „Przyjaciela Ludu”. Do tej godnej siebie kompanii, przyłączył się jeszcze jeden **dwukrotny uciekinier** „z Piasta” i z „Wyzwolenia”, Jan Dąbski ze swoją grupą. W ten sposób, z cudzych piórek urosło hałaśliwe dziś „stronnictwo chłopskie”. Już samo powstanie tego stronnictwa okazuje dobitnie, że **nie powstało ono z ideowych pobudek,** ale więcej dla osobistych, materialnych korzyści. Dlatego też **pracy rzetelnej, uczciwej dla ludu nie można się od tego stronnictwa spodziewać.** Cała praca tego stronnictwa polega jedynie na **agitacji, podburzaniu, sianiu nienawiści** do innych stanów. Aby być popularnymi, czynią chłopu różne **obietanki,** których nigdy nie będzie widział. Występując wrogo przeciw bogatym, a **sam Bryl ma kilka kamienic i młyny, zaś Jan Stapiński folwark w Klimkówce.** Narzekają dużo nad nędzą chłopą, ale żaden z nich nigdy nie chłopu nie dał, ani nie pomógł.

Na wschodzie **łączą się z Rusinami** i prawie wszędzie do ich kół należą Rusini, a co nawet więcej, **Bryl wydaje dla nich po rusku gazety.** Rusinów pozyskał głównie tem, że im obiecywał darmo ziemię dworską! Wiemy, że każdy dwór na wschodzie to polski i pan **Bryl tę ziemię polską, o którą Polacy w 1918 r. obficie przelewali krew, chce ofiarować Rusinom.** Z takimi wnioskami występuje na terenie Sejmu polskiego. Reforma rolna u nas potrzebna, ale **mądra.** Co nam Polakom przyjdzie z takiej reformy, kiedy **ziemię zabiorą Rusini.** Zresztą ta ziemia ma swoich posiadaczy, ma swoich właścicieli, więc im należy się za tę ziemię jakieś wynagrodzenie. — Dwory tej ziemi nie odebrały chłopom, ale od wieków ją posiadają, dlatego też **reforma rolna bez odszkodowania jest w państwie praworządne nie do pomyślenia,** to mogli tylko zrobić bolszewicy! Reformy rolnej nie przeprowadziły inne państwa, jak Niemcy, Francja, Czechy, chociaż tam także jest brak ziemi. Chcąc przeprowadzić reformę rolną **uczciwie,** trzeba mieć **pieniądze.** Nie wystarczy dać chłopu ziemię, trzeba mu dać **dom mieszkalny, narzędzia rolne, zboże do zasiewu, zwierzęta** i t. d. Więc dlatego takie opowiadania, że należy przeprowadzić reformę rolną bez odszkodowania są tylko **agitacją,** w którą **sami ci, co mówią, nie wierzą.** Widzimy jasno z tego, że to stronnictwo działa jedynie **na własną korzyść (dla mandatów),** a na szkodę chłopą i narodu polskiego. Stronnictwo to ma jeszcze jeden wielki grzech, t. j. **popiera „kościół narodowy”** Hodura.

Hodur był księdzem katolickim, lecz nie chciał uznawać władzy biskupa i założył swój własny kościół, w którym dla odróżnienia od katolików, odprawia się (na wabika) nabożeństwo po polsku. Księża w tym kościele narodowym, to są wszyscy **dezertarzy,** którzy uciekli z kościoła katolickiego, a powód jest zawsze jeden i ten sam: **żeniaczka.** Właśnie kościół narodowy pozwala swoim księżom **żenić się,** stąd to niektórzy księża, oczywiście **liche jednostki,** korzystają z tego i tam uciekają. Kościół ten **popiera i zaleca Jan Stapiński,** w swojej subwencjonowanej przez rząd gazecie „Przyjaciel Ludu”. Gazeta ta ma jeden cel: **zwalczać księży katolickich, a popierać narodowych.** Stąd prawie w każdym numerze mamy ujadanie na księży i to nie na jednego, ale 6-ciu i 8-miu naraz. Przedstawia on księży jako wrogów chłopą, żdzieców, wyzyskiwaczy i t. p. Być może, że czasem znajdzie się taki cheiwy ksiądz, no, ale na miły Bóg, nie wszyscy, chyba jeden na stu; są przecież księża bardzo uczynni dla ludu i przezeń uwielbiani. Na wiecach swych **Stapiński z reguły atakuje księży katolickich.**

Tak w krótkości przedstawia się obraz stronnictwa chłopskiego, które pod swym sztandarem chce skupić lud. Na szczęście lud nasz nie idzie za nim i do jego szeregów należą nieliczne **wykołajone jednostki.** Wiece ich kończą się ucieczką posłów, co nawet często przydarza się i Brylowi. Pisma ich to „Przyjaciel Ludu” i „Sprawa Chłopska”. Wymieniam te pisma dlatego, że może Czytelnik spotka je u swego znajomego, czy sąsiada, więc niech go ostrzeże i nakłoni, aby przestał prenumerować. Mamy przecież wiele porządných gazet ludowych.

Drugim stronnictwem radykalnem to „**Wyzwolenie**”, mające prawie ten sam program i zasady co stronnictwo chłopskie. Chociaż tak bardzo są do siebie podobne i **obietują** chłopu to samo: raj na ziemi, jakoś nie mogą się pogodzić i wspólnie pracować. „Wyzwolenie” działa głównie na terenie dawnej „Kongresówki”, podczas gdy brylowcy w Małopolsce. Co do religii, **to tak samo atakują duchowieństwo i Kościół katolicki,** jak brylowcy. Np. w 4-ym numerze tygodnika „Wyzwolenie” **występują przeciw spowiedzi dzieci w szkołach powszechnych i gimnazjalnych, oraz przeciw nauczaniu religii w szkole.** Zdaniem ich religja niepotrzebna.

Trzecim stronnictwem radykalnem to **stronnictwo chłopskie,** założone przez głośnego eks-księdza **Okonia,** a liczące aż czterech posłów. Samo nazwisko świadczy dobrze o wartości tego stronnictwa. Okoń, dawniej ksiądz katolicki, usunięty jednak od obowiązków i **pozbawiony godności kapłańskiej za złe i niemoralne prowadzenie się,** zaczął od roku 1918 uprawiać ludową demagogię na politykę. Głównym terenem pracy jego to Tarnobrzeg i okolice Warszawy. Stronnictwo naogół małe i zwolenników liczy niewiele. Tyle o radykalnych stronnictwach chłopskich.

Ks. Roman Fit.

Benjaminki.

Przed sądem okr. w Lesznie (woj. Poznańskie) odbyła się rozprawa przeciw 24 członkom „Strzelca“, oskarżonym o napad w Małym Krzycku (pow. leszczyński) w dniu 2 lutego b. r. na oddział „Sokoła“, wracający z ćwiczeń przysposobienia woj. skowego, przyczem niektórzy z tych „sanatorów“ używali nawet broni palnej.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, zapadł wyrok, skazujący 15 oskarżonych na karę od 3 dni zwykłego do 14 miesięcy ciężkiego więzienia, 9 oskarżonych uwolniono.

Najciekawsze jednak jest to, że czterech oskarżonych — strzelców przyprowadzono na rozprawę z honorami, t. j. ze strażą, albowiem zamieszkują obecnie w... domu karnym w Rawiczu, gdzie odbywają dłuższe kary za włamania i kradzieże(!) Z pośród oskarżonych jeszcze szereg innych ma w rejestrze karnym kary więzienne za kradzieże i napady.

Jeśli „Strzelec“ rekrutuje się z takich ludzi, nie dziwnego, że inne organizacje wojskowe nie chcą razem z nim defilować.

Prowokacje litewskie.

Dnia 9 b. m. odbyło się na Litwie powszechne głosowanie ludowe, t. zw. „referendum“ w sprawie zmiany konstytucji. Jedną ze zmian jest stwierdzenie, że stolicą państwa litewskiego jest Wilno, znajdujące się — jak twierdzą politycy litewscy — pod chwilową okupacją polską. Jest to głupia, dziecinna prowokacja Polski.

Równocześnie jednak, rząd litewski rozpoczął prześladowanie Polaków, więzienie nauczycieli polskich i zamykanie szkół polskich. Władze polskie odpowiedziały na to represjami w stosunku do Litwinów, zamieszkałych na Wileńszczyźnie: pozamykano do aresztu agitatorów litewskich, przeważnie księży, rozwiązano towarzystwa litewskie, zamknięto szkoły litewskie.

Co wyniknie z tego sporu? Niewiadomo — ale wiadomo wszystkim, co może wyniknąć. Kto popycha Litwę przeciw Polsce? Kto kryje się za jej plecami?

Dzienniki podają wiadomości, budzące niepokój wśród społeczeństwa, które pragnie pracy w spokoju. Czytamy więc o ogólnej mobilizacji Związku szaulisów, t. j. organizacji wojskowej, znanej ze swych napadów na granice Polski, czytamy o wymarszu 5-go pułku piechoty litewskiej z Kowna na pogranicze Polski.

Z drugiej strony donoszą dzienniki, że z okazji 7-mej rocznicy wyzwolenia Wilna, t. j. dnia 9-go października udał się tam rząd w bardzo licznej reprezentacji, złożonej z p. premiera Piłsudskiego, ministrów: Niezabyrowskiego, Staniewicza, Meystowicza, Knola, gen. Składkowskiego, gen. Konarzewskiego, Dobruckiego, oraz dygnitarzy rządowych: tow. Hołówki, pułk. Becka, pułk. Prystora, por. Zaćwilichowskiego i i.

Po nabożeństwie odbył się w Wilnie wiec protestacyjny, popołudniu zaś i wieczór dwie konferencje członków rządu przy udziale reprezentantów władz miejscowych.

Co z tego wszystkiego wyniknie, niebawem zobaczymy.

L. K.

W obronie polskiej szkoły.

W niedzielę 9 b. m. odbyło się w Krakowie liczne zebranie inteligencji, za zaproszeniami, podpisanymi przez: Zw. Lud.-Nar., Stronnictwo „Piaśta“, Narodową Organizację Kobiet, Związek Ziemianek, Chorągiew Hallerczyków i Młodzież Wszechpolską.

Prof. U. J. poseł Konopczyński podniósł w zagajeniu, że wobec zamknięcia obrad sejmowych i skneblowania niezawisłej prasy pozostały społeczeństwu tylko zebrania, na których zaprotestować może przeciw utrakwizacji szkół polskich, t. j. zamianie szkół polskich na polsko-ruskie.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, w którego skład weszli: poseł Konopczyński, pp. Surzycka i Straszewska oraz p. Biernat, zabrał głos poseł Berezowski i w głęboko ujętym, jasnym referacie przedstawił na tle naszej ciągłej walki o państwo narodowe (a nie narodowościowe) znaczenie polityczne obecnej walki o szkołę polską i skutki na terenie polityki zagranicznej, gdyby społeczeństwo dopuściło do pozbawienia Polaków na kresach wschodnich polskiej szkoły. Drugi referat wygłosił p. Sikora, były kurator wołyńskiego

okręgu szkolnego, znający dokładnie tamtejsze stosunki i nastroje ludności. Nietylko Polacy, ale nawet mniejszości narodowe żądają tam szkół polskich.

Zebrani uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

„Obywatele stoł. król. miasta Krakowa, zebrani na wiecu dnia 9 października 1927 r.: przesyłają wyrazy czci i hołdu Rodakom kresowym za dzielną obronę szkoły polskiej na kresach;

solidaryzując się z uchwałami, zapadłymi na wiecach w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, wzywają ogół społeczeństwa polskiego w Krakowie i Małopolsce Zach. do składania wydatnych ofiar na utrzymanie polskich szkół prywatnych.

*

Po Małopolsce Wschodniej i Wołyniu, władze szkolne wprowadziły przymusowe nauczanie języka ruskiego na V kursie prywatnego seminarjum naucz. żeńsk. z prawem publiczności w Nowym Sączu, stolicy Podhala, centrum wojewódz-

two krakowskiego, w mieście czysto polskiem, w którym Rusinów można na palcach wyliczyć, a leżącym na krańcu Małopolski Zachodniej.

Uczennicom V kursu semin. naucz. w Nowym Sączu zabiera się czas na gramatyczno-teoretyczne wiadomości z języka ruskiego w ostatnim roku studjów seminarjalnych, kiedy czas przed maturą jest dla nich tak drogi!

Obywatele Nowego Sącza zostali do głębi oburzeni temi zarządzeniami językowemi, które **ubliżają godności i honorowi polskiego grodu Jagiellonów**. Czyż zamiast wprowadzać język ruski — nie należałoby raczej uczyć francuskiego lub angielskiego? *

Dziennik „Warszawianka“ zamieściła wzruszający opis audjencji delegacji ludności **Halicza** (woj. Stanisławowskie) u p. woj. Korsaka, z powodu **zmiany szkoły polskiej na utrakwistyczną**. Delegacja reprezentowała wszystkich mieszkańców Halicza **bez różnicy wiary i narodowości**. Nawet żydzi i karaici żądali szkoły polskiej.

„Rusin oświadczył: dzieci nasze uczą się języka ruskiego w domu, ale żyjąc w Państwie Polskiem i chcąc żyć w zgodzie z Polakami, w szkole chcemy języka polskiego.

Burmistrz p. Siwecki oświadczył: **jako przedstawiciel ludności polskiej, żądam od Rządu polskiego tylko tego, co mieliśmy pod rządami austriackimi, t. j. szkoły polskiej, którą mieliśmy tutaj zawsze.**

Wynawiając te słowa, burmistrz Halicza p. Siwecki zalał się łzami.

Wówczas wzruszenie udzieliło się nie tylko innym członkom delegacji, ale także p. Wojewodzie Korsakowi, który uściśnął tylko rękę p. Siweckiego, następnie wszystkich członków delegacji, i głosem zdławionym, ze łzami w oczach, rzekł tylko tyle:

— Przedstawię to wszystko w Warszawie“.

Również **Wołyń protestuje** przeciwko okólnikom min. Dobruckiego, wykonywanym przez kuratora wołyńskiego p. Szelańskiego. W niedzielę 2 października odbył się **wielki wiec w Równem**, na którym nawet „sanatorzy“ głosowali za uchwałą, zawierającą **plomienny protest przeciwko zamachom na szkołę polską**.

Manifestacje Lucka, Równego i innych miast w obronie polskości szkół wywarły w całym województwie olbrzymie wrażenie.

Dziś Wołyń już głośno woła: **Nie daliśmy naszych dzieci rusyfikować w czasach największego ucisku — nie damy ich ruszyć w wolnej ojczyźnie**, spełniając przez to swój święty obowiązek wobec testamentu znaczonego krwią i ofiarami bohaterów walczących o granice Rzeczypospolitej. *

Co na to mówią Litwini, gnębiący polską szkołę? Mogą słusznie powiedzieć:

„Cudze ganiecie, swego nie znacie?

Sami nie wiecie... co posiadacie“.

Naprzód trzeba robić porządek na własnym podwórku!

E. R.

Gospodarstwo.

SZKODNIKI MAKI.

Do rzędu szkodników pospolitych — zwłaszcza w zimie — należą **gryzonie**, t. j. myszy i szczury; należy je tępić zapomocą odpowiednich łapek lub kotów, o ile ostatnie są należycie wytresowane i nie zanieczyszczają maki. Tępienie myszy i szczurów zapomocą podkładania trucizny w piekarni nie jest dopuszczalne.

Do innych szkodników maki zaliczamy **mola mącznego**. Jest to ćma, składająca jaja w zamknięte wory, w których rozwijają się larwy i poczwarki. Larwy pożerają ziarno i mąkę; w okresie przemiany w poczwarki otulają się lepka, wstętną przedzą, barwy żółtawej. Wskutek tego zdarza się np. w zaniedbanych młynach, że odsiewacze, graniaste rury spadłowe i t. p., a w piekarniach skrzynie mączne, są silnie zanieczyszczone taką „pajęczyną“, która nie tylko powoduje obrzydzenie, lecz też jest szkodliwa dla zdrowia. Przy znacznym zaniedbaniu składu maki, ilość szkodników może tak się powiększyć, że powoduje bardzo dotkliwe straty. Aby się od tego uchronić, należy **omiatać** składy maki, skrzynie, rury i t. p., **dokładnie wytrzeptywać** worki mączne, a w ostateczności użyć **środków trujących**, (np. dwusiarczczanu amonu). Jest to płyn, który wskutek ulatniania się (maka winna być na ten czas ze składu całkowicie usunięta, gdyż wchłaniania gaz i psuje się), weiska się w każdą szparę i wyniszczy wszelkie żywotki. Z płynem tym należy postępować **ostrożnie**, bo jest **łatwopalny**.

Chrzaszcz mączny, jest to owad, żyjący najchętniej pomiędzy spojeniami desek, zwłaszcza w podłodze. Wskutek tego należy podłogi układać **bardzo szczelnie** — w razie potrzeby zalewać odpowiednim kitem, lub jeszcze lepiej układać z płytek terakotowych. Szkodniki i jego larwy dają się we znaki w składach mącznych. Tępienia należy dokonać podobnie, jak podano poprzednio.

Do uciążliwych, a zarazem wstętnych szkodników maki i pieczywa należą **karaluchy**, zwane **karaczanami i szwabami** — a w ścianach pieca **świerszcz domowy**. Wszystkie te owady nie tylko pożerają mąkę, (a w piekarni i pieczywo), lecz co gorsza, zanieczyszczają składy i powodują obrzydzenie prac. Tępienie polega na dokładnem i mocnem **zasklepieniu wszelkich szczelin** w podłogach, ścianach, a następnie stosowaniu siarczczanu węgla. Skoro owady znikną, nie należy bynajmniej już się lękać, że wyginęły. **Z jajek lęgnie się nowe pokolenie** i to trzeba natychmiast wytepić, dlatego robota powinna trwać bez przerwy przez **kilka tygodni**, a następnie przynajmniej raz na tydzień. Tępienie ułatwiamy, gdy mąkę, ciasto i pieczywo przechowamy przed owadami, a natomiast blisko pieca przy węglach ścian naszymi mieszaniną, złożoną z **maki grochowej i boraksu**.

Do niezwykle obrzydliwych, a zarazem żarłocznych szkodników maki zaliczamy **roztocz**

mączną. Obecność roztoczy w mące można poznać w następujący prosty sposób: na białą ćwiartkę papieru nasypujemy garstkę mąki, rozprowadzamy ją deszczulką równomiernie, a następnie przyciskamy z wierzchu gładkim — o ile możliwości szlifowanym kawałkiem szyby. Jeżeli w mące są roztoce, wówczas po upływie 2—3 godzin ukazują się na gładkiej powierzchni mąki chodniki, t. zn. ślady posuwania się roztoczy. Mąka, zawierająca roztoce, staje się w smaku bardzo nieprzyjemna, a oprócz tego jest dla zdrowia szkodliwa. Tepienie roztoczy polega na **przełożeniu mąki** w miejsce odpowiedniejsze, to jest chłodne, przewiewne i przede wszystkim suche. Mąka zanieczyszczona roztoczami, nie powinna być użyta do wypieku.

Szan. Prenumeratorów.

k którzy nie uiszcili jeszcze przedpłaty za czwarty kwartał b. r., prosimy uprzejmie, aby uczynili to jak najrychlej, nadsyłając należność otrzymanym czekiem P. K. O., nie czekając na drugie przypomnienie, połączone z niezbędnymi kosztami.

Najbliższe losowanie premii odbędzie się w ciągu października, a wezmą w niem udział tylko Prenumeratorowie, mający opłaconą gazetkę do końca b. r.

Korespondencje.

Zadziele, pow. Żywiec.

W ubiegłą sobotę zebrał się robotnicy, pracujący w fabryce „Wschód“ w celu wysłuchania przemówienia organizacyjnego red. E. Zajączka z Bielska, oraz wyboru Zarządu filji metalowców „Praca Polska“.

Omawiając sprawy organizacyjne postanowiono rozwinąć wśród członków energiczną działalność oświatową, przez założenie czytelnicy i pozyskiwanie abonentów pism narodowych. Do Zarządu zostali wybrani ludzie energiczni, wyrobieni i cieszący się zaufaniem robotników.

Prezesem Filji został wybrany Michał Pezdek, zaś jego zastępcą Cygoń Franciszek.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU WOŹNICÓW BIELSKA BIAŁEJ

W dniach 27-go sierpnia i 2-go października b. r. odbyły się miesięczne zebrania członków Związku Woźniców, na których została omówiona organizacja Kasy Łośmiertnej i Funduszu Zapomogowego oraz sprawy organizacyjne. Stosowne przemówienia wygłosili. red. Zajączek, Zątek i kol. prezes Rubacha.

Z POSIEDZENIA RADY POW. Z. L. N.

Żywiec.

Szybki rozwój organizacji Związku Ludowo-Narodowego w powiecie żywieckim zmusił Radę Powiatową do zebrania się w dniu 28 sierpnia b. r.

Posiedzenie odbyło się w lokalu Strażnicy przy liczny udział członków Rady. W imieniu Zarządu C.kiegowego Z. L. N. zagaił obrady red. E. Zajączek, przysięgając o objęcie przewodnictwa b. posła Michała Marka z Łodygowic, poczem powołano do prezydium: b. posła Macieja Fijaka, L. Schröttera, Kusia, Walaszka i Dra Spanbauera. Następnie zostały wygłoszone trzy referaty, a więc prof. Haydukiewicza z Krakowa, który mówił o położeniu politycznym Polski i o działalności dwóch wybitnie narodowych Związków politycznych, jakimi są: Związek Ludowo-Narodowy i Obóz Wielkiej Polski. Poseł Łażewski, który przybył na posiedzenie Rady z Ziemi kaliskiej, wygłosił nadzwyczaj rzeczowe przemówienie o sytuacji gospodarczej Państwa Polskiego. Referat organizacyjny wygłosił red. E. Zajączek.

Wszystkie przemówienia były z ogromnem zainteresowaniem wysłuchane i przerywane entuzjastycznymi brawami.

Do Zarządu Powiatowego wybrano przez aklamację byłych posłów Macieja Fijaka i Michała Marka, Mrowca Józefa, Ks. Ziemiańskiego, Walaszka Karola, Skórzaka Ludwika, Barabasa Jana, Mrózka Józefa, Gardasia Alojzego, Kusia Jana, Wrzółewicza Walentego, Schröttera Leopolda, Laciaka Antoniego i Tomaszka Wojciecha. Prezesem Zarządu powiatowego został wybrany Józef Mrowiec z Łodygowic. Na delegatów do Rady Wojewódzkiej wybrano Macieja Fijaka i Jana Barabasa. Po przeprowadzeniu wyborów Zarządu odbyła się dyskusja, w której zabierali głos: Stefczyk, Mrowiec, Fijak i inni. Podziękowaniem za przybycie pp. prelegentom zakończono owocne obrady, które posunęły naprzód pracę narodową w Żywiecczyźnie.

Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI PRELEGENTÓW PRZY BIELSKO-BIALSKIM KOLE Z. L. N.

W czasie od 14-go lipca odbyło się 8 zebranych dyskusyjnych Sekcji Prelegentów, na których zostały wygłoszone następujące przemówienia dyskusyjne: 14 lipca: Program Zw. Lud.-Nar. wygłosił p. Homa. 21-go lipca: „Co zdziałał Związek Ludowo-Narodowy“ wygłosił p. L. Zątek. — 28 lipca „Z działalności T-wa „Rozwój“ wygłosił p. Machajczyk. — 4 sierpnia „Jak żyją nasi bracia zagranicą?“ wygłosił p. Karol Walaszek. — 11 sierpnia „O wychowaniu młodzieży polskiej“, wygłosił p. Gardas. — 18 sierpnia „O polityce narodowej“, wygłosił p. Józef Kajder. — 25-go sierpnia „Czy potrzebny jest Obóz Wielkiej Polski“ wygłosił prof. Haydukiewicz. — 20 września „O życiu i czynach Ks. Stojałowskiego“, wygłosił p. L. Zątek.

W dyskusji nad referatami zabierali głos: Mrozek, Hernas, Janik, Kajder, Majdak, Zawarus, Czulak, Rubacha, Zątek, Cendrzak Jan, Drewniak, Caputa, red. Zajączek i inni.

Sekcja Prelegentów planuje urządzenie tygodniowego kursu w pierwszej połowie listopada.

POWIAT WADOWICKI GARNIE SIĘ POD SZTANDARY NARODOWE.

Dotychczasowa twierdza wyzwolenicza, jaką zawsze szczycili się przeciwnicy idei narodowej, zaczyna się rozpadać. Ośmioletnie eksperymenty dały się dobrze

we znaki ludności, zamieszkującej powiat wadowicki, która w czasie przedwojennym stała silnie pod narodowym sztandarem, dlatego też obecnie tłumnie przechodzi do obozu narodowego.

Ostatnio odbyły się zebrania w Paszkówce, w Benecynie, Przytkowicach i Andrychowcie. Wszędzie licznie zebrana ludność, z dużym zainteresowaniem wysłuchiwała przemówień red. E. Zajączka z Bielska i przystąpiła do założenia Kół Związku Ludowo-Narodowego oraz zaabonowała sporą ilość egzemplarzy „Więca-Pszczółki” i „Placówki Kresowej”.

W najbliższych tygodniach odbędą się wiece w kilkunastu parafjach powiatu wadowickiego, na których będą przemawiać red. E. Zajączek i delegaci Zarządu Okręgowego Z. L. N. z Bielska.

J. S.

Ulgi dla nowych Prenumeratorów.

Nowym Prenumeratorom, którzy nadesłali obecnie przedpłatę roczną w kwocie 8 zł. za rok 1928, posyłać będziemy „Więca—Pszczółkę” **bezpłatnie** do końca bież. roku.

Na przekazie lub czeku należy wyraźnie zaznaczyć „Nowy prenumerator” i podać dokładny adres.

—000—

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ PAŹDZIERNIK.

16. Niedziela. Marjana.
17. Poniedziałek. Lucjana.
18. Wtorek. Łukasza Ew.
19. Środa. Piotra z Alkant.
20. Czwartek. Felicjana b., Ireny.
21. Piątek. Urszuli.
22. Sobota. Korduli.
23. Niedziela. Jana Kap.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra 16 października

PIERWSZY ŚNIEG. W nocy z dnia 3 na 4 b. m. już po raz trzeci w czasie bieżącej jesieni pokryły się śniegiem Tatry Wysokie. Tym razem spadł śnieg i w regionach niższych. Dnia 4 b. m. spadł w Zakopanem pierwszy, drobny śnieg.

KS. PANAS NA EMERYTURZE. Znany legionista, kapelan wojskowy, ks. Panaś, który po wypadkach majowych złożył wszystkie odznaczenia wojenne i legjonowe, ostatnio przeniesiony na emeryturę, zgłosił przystąpienie do P. S. L. Piasta.

ODZNACZENIA ZA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKÓW ŻOŁNIERSKICH. P. minister spraw wojskowych nadał następującym szeregowcom 6 p. a. p. w Krakowie srebrne krzyże zasługi: kapralowi J. Nierządowi za wzorowo z narażeniem życia pełnione obowiązki żołnierskie podczas wybuchu magazynów amunicyjnych w Witkowicach oraz kanonierowi ś. p. Józefowi Wawrowi za przyłączone śmiercią pełnienie obowią-

ków żołnierskich; wreszcie brązowe krzyże zasługi kanonierom: Ant. Kołorucie, Karolowi Kreisowi, Janowi Libarowi, Piotrowi Bengielowi i Stanisławowi Wolnemu.

PROJEKT ZMIANY ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU ŚLĄSKIEGO. Chrześc. Demokracja zgłosiła w Sejmie śląskim projekt zmiany ordynacji wyborczej. Przewiduje on stworzenie 8 okręgów wyborczych zamiast 3, oraz podniesienie wieku wyborców do lat 25 i wieku posłów do lat 30.

WYPŁATA PENSJI ZA „VIRTUTI MILITARI”. Zgodnie z rozporządzeniem Min. Spraw Woj. Min. Skarbu, od 1 b. m. Kasy Skarbowe rozpoczęły wypłatę pensji 300-złotowej Kawalerom orderu „Virtuti Militari” — zarówno oficerom jak i szeregowym rezerwy. W kasie należy przedłożyć dekret o nadaniu orderu, oraz publiczny dokument osobisty. Upoważnienia uwzględniane są tylko z uwierzytelnionym urzędowo lub notarialnie podpisem.

WALORYZACJA PRZEDWOJENNYCH BANKNOTÓW NIEMIECKICH. Międzynarodowy Związek Wierzyteli Banku Rzeszy Niemieckiej w Berlinie, komunikuje posiadaczom banknotów niemieckich, że począwszy od dnia 1 stycznia 1928 r., Organizacyjna Samopomoc wypłacać będzie przez szereg miesięcy 10-procentowe odszkodowanie swym członkom na zgłoszone pretensje do Banku Rzeszy Niemieckiej Sp. Akc., w Berlinie, to jest: za 1.000 marek przedwojennych 100 Reichsmark na życzenie w zlocie.

NA KRAKOWSKIM TARGU płacono w ub. tygodniu: Mleko zbierane 1 litr 25—30 gr; mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr; mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr; śmietana słodka 1 litr 60—70 gr; śmietana kwaśna 1 litr 1.60—2 zł; masło zwyczaj. 1 kg. 5.30—5.50 zł; masło deserowe 1 kg. 6.80—7 zł; ser krowi 1 kg. 1.40—1.50 zł; jaja kopa 12.50—13 zł; jaja sztuka 21—22 gr; kury sztuka 5—10 zł; kurczęta para 4—8 zł; kaczkę żywą sztuka 5—7 zł; gęsi sztuka 8—12 zł; indyki sztuka 12—20 zł; Jabłka kraj. kompotowe 1 kg. 40—74 gr; jabłka stołowe 1 kg. 80 gr. do 1.20 zł; gruszki kompotowe 1 kg. 50—80 gr; gruszki deserowe 1 kg. 1—2 zł; śliwki węgierki 1 kg. 80 gr. do 1.60 zł; Orzechy kopa 1—1.20 zł; orzechy 1 kg. 1.80 do 2 złotych. — Ryby: karp 1 kg. 5—6 zł; szczupak 1 kg. 6—7 zł; lin 1 kg. 6 zł; świnka 1 kg. 6 zł; wiślane drobne 1 kg. 3 zł. Ziemiaki 100 kg. 9—10 zł; ziemniaki 1 kg. 12—15 groszy, buraki ćwikł. 1 kg. 15—18 gr; marchew 1 kg. 18—25 gr; cebula kraj. 1 kg. 50—55 gr; czosnek 1 kg. 1.20—1.50 zł; kapusta biała sztuka 10—15 gr; kapusta włoska szt. 10—15 gr; kalarepa 1 kg. 15—20 gr; karpiele szt. 10—15 gr; kalafjory szt. 30—80 gr; pietruszka z nacią 20—25 gr; pomidory 1 kg. 65—75 gr; selery 1 kg. 20—25 gr; sałata szt. 10—15 gr; włoszczyzna 1 kg. 25—30 gr; ogórki szt. 15—20 gr; korniszony kopa 3—5 zł; chrzan 1 kg. 1.80—2 zł.

SPĘD BYDŁA. Na targ w czasie od 24—30 września spędzono: buhaji 101, wołów 83, krów 91, jałówek 132, cieląt 267, owiec 1, nierogacizny 928 — razem 1.603 zwierząt. Płacono za jeden kg. żywej wagi: buhaje od 1.20 do 1.66, woły od 1.05 do 1.77, krowy od 0.70 do 1.70, jałownik od 1.— do 1.80, cielęta od

1.62 do 2.50, nierogaciznę od 2.55 do 3.45 zł, bitej wagi: nierogaciznę od 2.80 do 3.78 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumpcję miejscową 1547 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 43 sztuk, pozostało niesprzedanych 13 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Ceny zwierząt w porównaniu z ubiegłym tygodniem nieznacznie niżkowały, oprócz cieląt, których ceny pozostały niezmiennione. Nie sprzedano 13 sztuk bydła rogatego, które zostały na następny tydzień.

UBÓJ BYDŁA W ROKU 1926. Według statystyki uboju bydła w Polsce w r. 1926 — poszło na rzeź 2,678.899 sztuk bydła rogatego, 2,053.340 sztuk trzody chlewnej, 561.803 owiec i kóz, wreszcie 16.831 koni.

ZIEMIOPŁODY. Kraków. Pszenica dworska 75/76 52.50—53.50, 72/73 51.50—52.50, krajowa 50.50—51.50, niemiecka 78/79 51 arg. Barusso 70/71 42.50—43.50, żyto krajowe 66/68 41—42, owies dworski 34—35, jęczmień targowy 38—40, na paszę 37—38, mąka pszenna okr. krak. 45% 85—86, 50% 83—84, 60% 70—71, chlebowa 70% 86—87 z młynów kongres. mąka pszenna Nr. 0000 82—83 grysikowa 83—86, mąka żytnia okr. krak. 60% 62—62.50, mąka żytnia okr. poz. 65% 63.50—64.

WALUTY: dolar 8 zł 91 gr; funt sterling 43 zł 57 gr; gulden holenderski 3 zł 58 gr; frank szwajcarski 1 zł 72 gr; 100 franków francuskich 35 zł 13 gr; 100 lirów włoskich 48 zł 90 gr; 100 koron czeskich 26 zł 50 gr.

ODMÓWIENIE DODATKU EMERYTOM. W ubiegłym tygodniu zjawila się ministerstwo skarbu delegacja emerytów kolejowych z prośbą o konkretną odpowiedź w sprawie jednorazowego zasiłku dla emerytów, wdów i sierót. Delegację przyjął wiceminister Grodyński, który oświadczył, że przyznanie emerytom zasiłków naruszyłoby równowagę budżetową, wobec czego nie jest to możliwe. Takiej samej odpowiedzi udzielił wiceminister Grodyński prezesowi związku Nowakowskiemu, który interwenjował w sprawie zasiłków dla tymczasowych urzędników pracujących w urzędach państwowych.

OLBRZYMIE LOTNISKO. Jeszcze w roku 1924 rozpoczęto w Okęcu pod Warszawą, roboty około budowy lotniska wojskowego, które będzie jednym z największych lotnisk w Europie. Roboty te jednak z powodu trudności finansowych i kryzysu gospodarczego, jaki panował w Polsce — przerwano na dwa lata i dopiero w zeszłym roku przystąpiono do intensywniej pracy w kierunku zrealizowania tego gigantycznego projektu.

Przyszłe lotnisko będzie miało kształt elipsy, którego główne osie będą miały 2100 m. i 1500 m. rozpiętości. Oprócz jednak ściśle wojskowego lotniska, jest także przewidziany teren na cywilny port lotniczy. Odległość lotniska od centrum Warszawy, jeżeli przyjmujemy za punkt początkowy Dworzec Wiedeński, nie przekracza 7 km. — czyli jest mniejsza, aniżeli w innych miastach europejskich.

W tym roku będzie wykonany pierwszy hangar i budynek koszarowy. Hangarów ma być 12. Ich wymiary 54×55 pozwalają umieścić w każdym z nich

6 wielkich dwupłatowców. Takich hangarów jeszcze nie posiada żadne lotnisko w Polsce. Również ma w najbliższej przyszłości powstać szereg budynków pomocniczych oraz garaż samochodowy.

O JEDEN SAMOLOT MNIEJ. W czasie lotu ćwiczebnego w pobliżu Lulkowa pod Toruniem, spadł samolot IV. pułku lotn., kierowany przez porucznika Łabęckiego. Aparat uległ strzaskaniu, pilot zaś doznał ciężkich obrażeń.

GOSPODARKA W KASIE CHORYCH. W warszawskiej Kasie Chorych natrafiono na ślady wielkiego nadużycia w wydziale „gospodarczym“ Kasy na tle zakupu węgla. Okazało się, iż z transportu 40-wagonowego węgla zwieziono do piwnic ambulatorjum Kasy Chorych jedynie 30 wagonów, 10 zaś wagonów, wartości około 4.000 zł, uleciało się w sposób tajemniczy.

POSADY PRZEDWYSZYSTKIEM DLA INWALIDÓW. Jednego z dyrektorów telefonów warszawskich Żołyńskiego skazano w I-szej i II-giej instancji na sześć tygodni aresztu i 2000 złotych grzywny za nieprzyjmowanie do pracy inwalidów wojennych. Sąd okręgowy rozpatrywał apelację Żołyńskiego, przyczem zamienił mu karę na 1000 zł grzywny.

SMUTNY KONIEC FILANTROPA. Znany w całej Polsce filantrop warszawski p. Baytel, posiadający dawniej olbrzymi magazyn szkła i luster, a wspierający przez lat kilka biednych i liczne instytucje dobroczynne — obecnie tak zubożał, że zlicytowano mu ruchomości na pokrycie długów.

WIELKI POŻAR. Pastwą groźnego pożaru w majątku Nikla i Małych Łubniach (pow. Bydgoski), padły wszystkie zabudowania folwarczne, 6 koni, kilka żrebiąt, 20 krów oraz 500 centnarów zboża i 100 centnarów cebuli. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

Z PASTUCHA — MILJONEREM. Do zatrudnionego u gospodarza Erdmana w Radziecu, pow. wyżyskiego (na Pomorzu) 76-letniego pastucha Juliana Klatta, zgłosił się onegdaj siostrzeniec jego z Ameryki, Edward Kinast, uwiadamiając go, że otrzymał w spadku po swym zmarłym w Ameryce synu pięć milionów dolarów. Kwota ta przekazana została na Bank Polski w Warszawie, jednak dotychczas nie została wypłacona z powodu braku adresu spadkobiercy. Ponieważ wszelkie ogłoszenia w prasie polskiej i zagranicznej nie dały żadnego wyniku, Kinast na własną rękę udał się do Polski i po kilkutygodniowych poszukiwaniach odnalazł swego wuja, którego zabrał do Warszawy, celem przeprowadzenia formalności, związanych z odbiorem spadku.

ŁADNY DOCHÓD. Czysty zysk skarbu z Państwowego Monopolu Tytoniowego za wrzesień b. r. dosięgnął sumy 40 i pół milionów złotych. Dochód ten byłby większy jeszcze, gdyby nie przemysłnictwo uprawiane z Niemiec na szeroką skalę. Jak stwierdza prasa śląska, w styczniu i lutym b. r. przemycano na teren Śląska 31.000 sztuk papierosów i około 10 tysięcy sztuk cygar, a przeszło 583.000 kg. tytoniu. Oczywiście, że cyfra ta stanowi zaledwie 10 procent przemycanych towarów. Śmiało można powiedzieć, że rocznie z Niemiec do Polski przemycane są około

100 wagonów tygar i papierosów. Szkodę wielką ponosi Polski Monopol Tytoniowy, który chcąc temu zapobiec, powinien w pierwszym rzędzie dostarczać lepszych wyrobów tytoniowych.

MNOŻENIE EMERYTÓW. Dtyczasowy inspektor szkolny na pow. Łucki, p. Bełtowski, został zwolniony ze swego stanowiska bez podania powodów. P. Bełtowski, należąc do ludzi o krystalicznym charakterze i niezłomnych przekonaniach, cieszył się poważaniem miejscowego społeczeństwa i podległego mu nauczycielstwa.

CZY KOMUNIZM MALEJE? Z okazji żydowskiego święta „Sądnego Dnia“ odbyły się w dzielnicy żydowskiej w Warszawie manifestacje żydków, zorganizowanych przez komunistów. Grupy zbierały się przed domami modlitw, wnosząc wrogie okrzyki. Patrole policyjne rozpedziły manifestantów.

W Sądnym dniu urządzili sobie komuniści **krakowscy** na Pamięńskich Skałach pod Krakowem zgromadzenie. Policja otoczyła miejsce zebrania i aresztowała 82 osób, z których tylko 3 puszczono na wolność, a resztę zatrzymano w aresztach.

Wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiej w **Częstochowie**, zwołany został wiec dozorców domowych. Referentami byli przeważnie członkowie P. P. S. W pewnej chwili wtargnęła do sali bojówka komunistyczna, uzbrojona w pałki i kastety, która spowodowała krwawe zajście. Wiec został rozbity. Komuniści udali się następnie na wiec P. P. S., gdzie również doszło do krwawych starć.

Przed magistratem **łódzkim** zebrała się onegdaj grupa komunistów, która przypuściła atak do lokalu głównej komisji wyborczej, wybijając kamieniami szyby w oknach. Była to zemsta za unieważnienie listy komunistycznej. Przybyła na miejsce policja aresztowała 6 osób.

CORAZ ZUCHWALEJ. Wojewoda poleski uchylił antypaństwową uchwałę Rady miejskiej w Pińsku, dotyczącą wybudowania na koszt miasta pomnika na cześć 36 żydów tamtejszych, którzy zostali rozstrzelani przez wojsko polskie w czasie wojny polsko-bolszewickiej za udzielanie pomocy i sprzyjanie armii sowieckiej. Równocześnie wojewoda poleski uchylił drugą uchwałę tej Rady w sprawie **równorzędności języka żydowskiego z polskim** w jej obradach.

FABRYKANCY DOLARÓW. Policja warszawska wykryła szajkę zawodowych fałszerzy dolarów. Szajka ta miała punkt zborny oraz specjalną pracownię w mieszkaniu żydówki Szlufmanowej przy ul. Sierakowskiego. W mieszkaniu tem schodzili się codziennie fachowcy branży fałszerzy, dalej znani na bruku wileńskim zawodowcy Abram Fajtelson ze swą przyjaciółką Sonią Szajn i Orman Orduch. Po dłuższych obserwacjach policja wkroczyła do fabryczki i wszystkich zastała przy gorliwej pracy. Szajka zmagistrowała sobie specjalną prasę i tak zwanym systemem powielania mnożyła sobie pieniążki w odcinkach 50, 10 i 5 dolarów. Pod prasą było właśnie kilka takich sztuk. Policja dokonała rewizji osobistej obecnych. Przy Soni Szajn znaleziono 200 dolarów, przy reszcie fałszerzy ogółem 50 dolarów. Dolary te były jednak prawdziwe. Wszystkich fałszerzy aresztowano.

CHORY ŁGARZ I OSZCZERCA. Do mieszkania redaktora „Głosu Prawdy“ w Warszawie p. Stpiczyńskiego przybył przodownik policji, przedstawiając nakaz odprowadzenia go do więzienia celem odbycia kary sądowej za jedną ze spraw o oszczerstwo. P. Stpiczyński przedłożył przodownikowi świadectwo lekarskie, stwierdzające niemożność opuszczenia mieszkania i to go uchroniło od przewiezienia do aresztu na Mokotów.

P. Stpiczyński powinien być przewieziony do szpitala i tam leczony na wściekliznę, która ujawnia się w jego ciągłych oszczerstwach.

STRASZNY WYBUCH GRANATU. Onegdaj zdarzył się na łąkach pod wsią Babice, koło Warszawy, straszny wybuch granatu. Na łąkach tych paśli krowy 3 mężczyźni, 63-letni Jan Koperski, 58-letni Jan Matuszewski oraz 40-letni Stanisław Aniszewski, którzy mając wiele wolnego czasu, zbierali porozrzucane po łące odłamki żelaza, aby je potem sprzedać „na szmela“.

Matuszewski, znalazłszy granat artyleryjski zaczął nim manipulować, wywołując eksplozję, której skutki były przerażające.

Na ziemi leżały straszliwie poszarpane ciała dwóch mężczyzn, poprostu pławiących się we krwi.

Okazało się, że ofiarą wypadku padli Matuszewski i Koperski. Aniszewski zaś ranny lekko w czoło uciekł w przerażeniu natychmiast po wybuchu i dotychczas nie można go odnaleźć.

Matuszewski odniósł rany szarpane obu rąk i twarzy oraz wypłynięcie oka, Koperski zaś ciężkie rany szarpane nóg i rąk oraz liczne obrażenia całego ciała. Obu rannych w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem, gdzie Koperski nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Drugą ofiarę i samego sprawcę wypadku, Matuszewskiego prawdopodobnie również nie uda się utrzymać przy życiu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PIJAKA. Onegdaj w Łodzi wydarzył się niezwykle wypadek. W jednej z restauracji przy ul. Nawrot raczyło się wódką kilku młodych mężczyzn. W pewnej chwili w pokoiku, zajmowanym przez zabawiających się, powstał tumult oraz głosy wzywające pomocy. Kilku gości wraz z właścicielem restauracji znalazłszy się w pokoju, ujrzeni jednego z bawiących się w płomieniach. Restaurator zarzuceniem obrusa na twarz gościa, stłumił ogień. Niestety, niestety okazał się niejaki Brunon Sztopp, zamieszkały w Aleksandrowie. Pociągał on bez umiaru spirytus, paląc przytem papierosa, od którego zapalił się alkohol w ustach pijącego.

Sztopp doznał ogólnego poparzenia ust, jamy ustnej i przewodu pokarmowego, wskutek czego utracił mowę. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia, poczem koledzy odwieźli Sztoppa do Aleksandrowa, gdzie zmarł nazajutrz.

KATASTROFY KOLEJOWE. Dnia 6 b. m. o godz. 1.45 na stacji osobowej we Lwowie pociąg osobowy najechał na parowóz. Skutkiem silnego zderzenia ohydwa parowozy i 6 wagonów osobowych zostały rozbitych, zaś 10 podróżnych i 2 konduktorów odniosło kontuzje.

Miedzy stacjami Żydaczów—Chodorów najechał pociąg towarowy na przejeździe kolejowym na furmankę, która została doszczętnie rozbita, koł zaś zabity. 5 osób z pośród jadących furmanką doznało cięższych obrażeń.

NOCNY NAPAD. We wsi Sejny pow. zdołbunowski, został zastrzelony skrycie nocą kierownik tamtejszej szkoły powszechnej, Polak, Stanisław Piotrowski. Razem z nim zginął od strzałów rewolwerowych woźnica Piotrowskiego, Nikitiuk.

BOJĄ SIĘ ROZPRAWY. Do sądu okr. w Warszawie wpłynęło niedawno około 30 skarg „arcybiskupa“ marjawickiego, Kowalskiego. Domagają się one pociągnięcia do odpowiedzialności karnej redaktorów różnych pism za artykuły o stosunkach, panujących w klasztorze płockim. Obecnie wpłynęło do sądu nowe pismo Kowalskiego, cofające te skargi. „Arcybiskup“ marjawicki pisze, iż powodując się nakazem miłości bliźniego, „przebacza“ oskarżonym i prosi sąd o umorzenie wszczętych spraw.

— o o o —

Do naszych Przyjaciół!

Odpowiedzią Waszą na konfiskaty „Wieńca—Pszczółki“ niech będą jak najliczniejsze, choćby skromne, dary na fundusz prasowy.

— o o o —

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Mikołaj Mieszczak z O. 20 gr; Józef Ostrowski z G. G. 20 gr; Stanisław Śliwiński z J. 20 gr; Ludwik Flisek z M. B. 20 gr; Michał Nowak z B. 20 gr; Franciszek Matlak z A. 20 gr; Marcin Włodek z K. 25 gr; Jan Serafin z Dz. 25 gr; Jan Zakrzewski z O. 30 gr; Henryka Kulezycka z M. 40 gr; Aleksander Gniewosz z P. Z. 40 gr; Wojciech Furtak z J. 50 gr; Wojciech Bar z M. 50 gr; Franciszek Skórzak z P. M. 50 gr; Michał Krzemień z K. 50 gr; Józef Stawarski z W. 50 gr; Emil Dworżański z Z. 50 gr; Wawrzyniec Krystyński z D. 50 gr; Janina Przybylska z T. 50 gr; Jan Szorc z P. 50 gr; Szczepan Handzlik z K. 50 gr; Piotr Nowak z N. 50 gr; Józef Ozga z N. 50 gr; Jan Bochenek z R. 50 gr; Stanisław Zywicki z R. 60 gr; Franciszek Michalski z L. 60 gr; Józef Hamielec z B. 70 gr; Walenty Bisek z L. G. 90 gr.

Stanisława Reklęwska z K. 1 zł; Antoni Cichowski z M. 1 zł; Piotr Sokołowski z S. 1 zł; Władysław Szpara z R. 1 zł; Ks. Andrzej Szepieniec z K. 1 zł; Bohdan Łuszczyński z K. 1 zł; Ks. Józef Matusz z P. 1 zł; Jan Musiał z Cz. 1 zł; Józef Pomaski z W. 1 zł; Sebastian Matejski z Gł. 1 zł; Walenty Wiśniowski z U. 1 zł; Ludwik Sikora z M. 1 zł 20 gr; Ignacy Holesa z Rz. 1 zł 50 gr; Wanda Jaugustynowa z W. 1 zł 50 gr; Ks. Jan Łaski z S. 4 zł; Dr Antoni Mikulski z K. 5 zł.

Przy posyłaniu pieniędzy należy zaznaczyć na czeku, jaka kwota przeznaczona jest na fundusz prasowy, w przeciwnym bowiem razie całą nadesłaną gotówkę wpisujemy na poczet prenumeraty, a posyłający pieniądze napróżno szuka potem swego nazwiska wśród ofiarodawców.

Rzeczy ciekawe.

SKARBY WŚRÓD LODÓW.

Dawno zmarłe pokolenia Eskimosów (mieszkańców podbiegunowych krajów lodowych) pozostawiły, nie zdając sobie z tego sprawy, nielada skarby następcom swoim. Przez całe wieki mieszkańcy wysp Beringa łowili morsy, a zużywwszy skórę, tłuszcz, mięso, a częściowo też kości tych wielkich ssaków morskich, cenne ich kły, przewyższające bodaj pięknoscią barwy i mocą kość słoniową, wyrzucali na śmietniska za swe chaty śniegowe.

W ten sposób, z biegiem czasu, utworzyły się w pobliżu wiosek eskimoskich prawdziwe kopalnie kłów morsów, których wartość Eskimosi poznali dopiero wówczas, gdy w tych dalekich stronach ukazały się okręty białych przedsiębiorców, łowiących morsy i wykupujących cieżwie kły morsów, upolowanych przez ludność miejscową.

Dzisiaj, gdy morsy, tępiące gromadnie, stają się coraz rzadsze, kły ich nabrały jeszcze większej ceny, wobec czego Eskimosi zabrali się gorliwie do wykopywania owych śmietnisk odwiecznych, w których wskutek zimnego klimatu cenne kły zachowały się doskonale, a nawet, zdaniem niektórych snycerzy, nadają się lepiej do wyrobów artystycznych, niż kły morsów świeżo upolowanych.

I oto obecnie, nawet do wysp, przy których już dawno morsy wyginęły, zawijają coraz częściej okręty angielskie, amerykańskie i japońskie, wykupując od Eskimosów owe kły kopalne.

Przed kilku tygodniami do portu Tacoma, w stanie Washington, zawinął skuner „Boxer“, przywożąc z wysp morza Beringa ładunek kupionych od ludności tych wysp kłów takich ogólnej wartości 75.000 dolarów.

ILE JEST ZŁOTA NA ŚWIECIE? Obieg pieniędzy w papierach obliczany jest na 10 miliardów dolarów w Europie i 4 miliardy dolarów w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Obieg bankowy kapitałów banków przynależnych tylko do systemu Rezerwy St. Zj. A. P. obliczany jest na 30 miliardów, a wszystkich banków amerykańskich na 50 miliardów. 10 miliardów przypada na banki „Big Fire“ w W. Brytanji.

Z tych cyfr można wnosić, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że pieniądz papierowy wtedy ma wartość, jeśli ma pokrycie złotem — że światowe zapasy złota wynoszą około 10 miliardów dolarów.

MIĘCZAK-GŁODOMÓR. Pewien profesor włoski, Piersanti, oddający się badaniom przyrodniczym, dokonał z pewnem zwierzątkiem wodnem, a mianowicie mięczakiem, noszącym nazwę Helix, szereg ciekawych doświadczeń i wykazał, że odznacza się on niezwykłą wytrzymałością na brak pożywienia. Mięczak Helix może się obejść bez żywności nie tylko kilkanaście dni, jak niektórzy ludzie, popisujący się tą sztuką za pieniądze, ale nawet całe miesiące i lata. Prof. Piersanti poddał mięczaka siedmioletniej głodówce. Post rozpoczął się w r. 1919 i trwał do 1926; w tym roku mięczak zdechl... Pojmujemy to aż nadto dobrze. Nie jest to jednak rekord wytrzymałości,

gdyż, jak twierdzą niektórzy uczeni, inny mięczak Argos mógłby nie jeść przez 10 lat.

NAJMNIEJSZE PAŃSTWA NA ŚWIECIE. Zna-
ne są cztery najmniejsze państwa w Europie: repu-
bliki — Andora i San Marino, oraz księstwa — Lich-
tenstein i Monaco. Mniej natomiast znane dzieje tych
państw. Otóż San Marino powstała w XIV wieku.
Andora w roku 1607, Księstwo Monaco, słynne ze
znajdującej się tam szulerni w Montecarlo, datuje się
od r. 1641, a Liechtenstein najpierw 1688, a potem
1694.

Pod względem zaludnienia największe jest Mona-
co, mające 23418 mieszkańców; San Marino — 12812,
Liechtenstein — 11500, a Andora — aż 5231!...

Powierzchnię jednak ma największą Andora —
452 klm. kw., Liechtenstein — 159, San Marino —
61 i pół, a Monaco — 22.

KOSZTOWNE MIESZKANIE.

Rekordową stanowczo sumę 900.000 dolarów za-
płacił bogacz amerykański, Dr Priston Setterwhit,
za mieszkanie w nowobudującym się domu na sław-
nej Fift Avenue (Ulica Piąta) w Nowym Jorku,
składające się z 20 pokoi, a posiadające salon sie-
dmiometrowej wysokości. Zresztą cena najtańszego
o owym domu mieszkania wynosi 130 tysięcy do-
larów.

NAJWIĘKSZA SIŁA DO PRACY.

Ogólne mniemanie jest, że po spoczynku nocnym
organizm ludzki tak duchowo, jak i cieleśnie jest
najsilniejszy. Mniemaniu temu zadają kłopot doświad-
czenia przeprowadzone naukowo. Otóż, zastosowanie
siłomierza wykazało, że muszkuły ludzkie po wstaniu
z łóżka są najsłabsze. Po pierwszym śniadaniu ener-
gia muszkułów wzrasta, uzyskując punkt najwyższy
po posiłku południowym. Później zanika trochę, po
wieczery wzrasta minimalnie, a następnie zmniejsza
się w dalszym ciągu, aż do następnego ranka.

Odwrotnie ma się z siłami duchowymi. Najży-
wotniejsze są one bowiem po śnie nocnym, zachod-
wią tę żywotność całe przedpołudnie, po południu
znikają szybko, aby po krótszym lub dłuższym wy-
poczynku wzmoć się na parę godzin.

Nauka stwierdza przytem, że 4—5 godzin natę-
żonej pracy umysłowej odpowiada wyteżeniu sił
przy 8-godzinnej pracy fizycznej.

Śmiech — to zdrowie.

MORSKIE POWIETRZE.

— Czy wasza żona, Symcha, była tego roku nad
morzem?

— Poco jej morza, Ona cały dzień siedzi w sklepie
ze śledziami, to ma dosyć morskiego powietrza.

W SEKRECIE.

— Mój szwagier, Rozenduft, w ciągu ostatnich
dziesięciu lat, zrobił ładny majątek.

— To on go musiał robić chyba w sekrecie.

— Czemu?

— Bo ja ani razu nie słyszałem, żeby on siedział
w kryminale.

DOBŹRZE JEST NA ŚWIECIE.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie.
Ten cię zakłuże, tamten zastrzeli,
Przez innych znów cię do kozy wzięli,
Czwarty ci dragiem głowę rozwali,
Piąty obleje naftą, podpali,
Szósty powiesi, siódmy niesrogi,
Połamie tylko ręce i nogi.
Tak, że choć życie idzie po grudzie,
W obecnych czasach nieźli są ludzie,
Gdyż dzięki bliźnim, pełen ochoty
Opuszczasz tego świata kłopoty.

(„Mucha“).

MA SUMIENIE.

— W moim domu aż trzech lokatorów zalega
z czynszem od pół roku.

— A wy, Symcha, pewnie nie macie sumienia ich
wyrzucić

— Sumienie to ja mam, tylko nie zdążyłem jeszcze
uzyskać wyroku sądowego.

GLUCHY.

— Czyby mi pan nie pożyczył dziesięciu złotych?
zapytał ktoś głuchego pana Iksa, trąbiąc mu do
lewego ucha.

— Ach, Boże, ja tak źle słyszę na lewe ucho,
powtórz no pan do prawego, czego pan chce.

Jegomość nachyla się i ryczy do prawego ucha.

— Czyby mi pan nie pożyczył dwudziestu zło-
tych?

A głuchy na to:

— Wróć pan do lewego ucha, tam pańskie słowa
brzmiały jakoś przyjemniej.

SPÓŹNIONY RATUNEK.

Na moście stoi mały chłopak i płacze: Nadchodzi
jakiś człowiek i pyta:

— Czego tak beczysz, mały?

— Dziadek mój wpadł tu do wody.

Przechodzień zrzuci z siebie szybko ubranie
i skacze do wody, szukając za topielcem. Kilkakrotnie
daje nurka, ale na próżno. Wychodzi z wody i po-
wiada do małego:

— Niestety, nie udało mi się dziadka odnaleźć.

— Jak pan mógł odnaleźć dziadka, kiedy on się
utopił jeszcze pięć lat temu...

DZIWNA KALKULACJA.

Właścicielka mleczarni umawia się o dostawę
mleka:

— Więc ile mi liczyć będziecie za litr?

— 30 groszy.

— Poślę moją dziewczynę, żeby była przy do-
jeniu.

— W takim razie mleko będzie po 40 gr.

— Dość będziecie do moich maczyń.

— To już nie może być taniej, jak po 50 gr. litr.

REKORDOWY SKOK.

— Na ostatnich zawodach sportowych zrobiłem
skok czterech metrów wysokości.

— To niemożliwe.

— Słowo ci daję. Skoczyłem — z góry na dół.

NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM USMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY MEDALAMI

NERWOL DE FRANCOISA

CHEMINKA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘKOWY
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysyła się pocztą za poprzednim przystaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 13 — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 24 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 51 zł.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

NOWOŚCI WYDAWNICZE. Nakładem „Biblioteki Domu Polskiego” wyszły następujące powieści:

Marion: NA WÓLCE. Tom 83, rok 1927. Cena 95 gr.

Józef Laseń: ŻOŁNIERZ BEZ OJCZY-ZNY. Tom 85, rok 1927. Cena 95 gr.

Nakładem Tow. Wydawniczej „Rój” wyszły:

Jerzy Bandrowski: PO TĘCZOWEJ OBREĆCZY. Stron 288, cena 1 zł 95 gr.

St. Strumph-Wojtkiewicz: SKORPION i DZIEWCZYNA, stron 160, cena 3 zł 20 gr.

Karin Michaelis: PANI JONNA, stron 180.

Conan Doyle: DOLINA TRWOGI, stron 214 cena 1 zł 45 gr.

A. Daudet: SPOWIEDŹ KRÓLOWEJ, stron 276, cena 1 zł 45 gr.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.

WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał Dr. S. Gracz.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

„Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu”.

„Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę”.

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu - Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOSI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarne, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kołach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,
3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono”, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. Prenumerata roczna 12 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.

Wydawca: St. Rymer. Nacz. red.: Jan ZAMORSKI, Odp. red. Teodor Marski. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.